



ANNA MAJ

 <https://orcid.org/0009-0007-9313-3900>

Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki

ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków

e-mail: aniam.maj@student.uj.edu.pl

Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory *Listy na wyczerpanym papierze. Strategie epistolarne*

Agnieszka Osiecka and Jeremi Przybora's *Letter on Drained Paper*.
Epistolary Strategies

Abstract

This essay is devoted to *Letter on Drained Paper* [*Listy na wyczerpanym papierze*] by Agnieszka Osiecka and Jeremi Przybora covering the years 1964–1966. Its aim is to show the epistolographic strategies adopted by the correspondents. First, by analysing the structure of the letters, I characterise the authors' writing style, juxtaposing its similarities and differences. This makes it possible to show the features characteristic of a love letter, to which Osiecka and Przybora's collection belongs. I also look at what influences the uniqueness of the love story and the development of their feelings in the epistolographic space. This allows one to see how the authors' writing workshops differ and how the correspondents express their emotions. I also highlight the performative role of correspondence and how writers can create each other. An analysis of the unspoken words in the letters is also important. I show what effect such a procedure had on the reader's perception of the correspondence. Then I focus on the structure of the correspondence of Agnieszka Osiecka and Jeremi Przybora, showing the style of the artists, the differences in their writing and the common features of their letters. I characterise Osiecka's and Przybora's writing separately. I outline the evolution of the writers' feelings in love throughout their correspondence. I also draw attention to the role of the space the artists were in at any given time and how the songs of the lovers complemented their correspondence.

Przyglądając się strategiom epistolarnym obecnym w zbiorze korespondencji Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory, czytelnik uświadamia sobie, że miłość będąca przedmiotem rozmów zakochanych dwojga ludzi nie jest wyrażana w zwyczajny sposób. Warto więc zbadać, co wpływa na wyjątkowość historii miłosnej twórców, i prześledzić, jak rozwijało się ich uczucie w przestrzeni epistolograficznej.

Osiecka i Przybora przelewali na papier nie tylko uczucia żywione względem siebie, lecz także pokłady swojego talentu pisarskiego. Wydawali się zakochani przede wszystkim w dorobku artystycznym drugiej osoby, a dopiero potem w samej tej osobie. „Była to bowiem miłość podwójna — nie tylko romans między mężczyzną i kobietą, ale również (a może nawet przede wszystkim?) wzajemna fascynacja dwójki tekściarzy, pełna podziwu Przybory dla talentu młodej Osieckiej i miłość poetki do dzieł dojrzałego mistrza gatunku” (Kowal 2012: 256). Śledzili wzajemnie swoje artystyczne poczynania, które dopiero po latach przyszło im skonfrontować ze sobą bezpośrednio. Stąd też wielokrotnie możemy przeczytać w listach komentarze dotyczące twórczości, które stanowiły dla drugiej strony cenną informację zwrotną, mogącą zaważyć na dalszych losach poszczególnych utworów. Sposób, w jaki twórcy przekazywali sobie opinie na temat własnych dzieł, był właściwy tylko im samym. Wzmiankowane w listach oceny są najczęściej pochlebne, wyrażają zachwyt nad błyskotliwością talentu pisarskiego, który — wedle autorów — graniczy z geniuszem. Podziwiali oni nawzajem swój styl i czerpali z niego inspirację do kolejnych wierszy, piosenek oraz samego procesu twórczego. Jak podsumowuje Kamila Klepacka: „W *Listach na wyczerpanym papierze* dostrzec można wiele komplementów, które pozytywnie wartościują odbiorcę” (Klepacka 2018: 29).

Z łatwością przychodziło Osieckiej i Przyborze trafić w swoje gusta, ponieważ oboje odznaczeni byli podobną wrażliwością, co pozwalało dostosowywać technikę pisarską pod upodobania drugiej strony. Można stwierdzić, że odnaleźli bratnią duszę nie tylko na polu osobistym, lecz również twórczym. Dzięki zbieżnym zainteresowaniom i obracaniu się w kręgu artystów polskiej sceny XX wieku mieli wspólne tematy do rozmów, które mogły być zrozumiałe jedynie dla osób wtajemniczonych w ów krąg. Dyskutowali o kwestiach zawodowych oraz osobistych, dzięki czemu czytelnik często może poznać zdanie autorów na temat, czy podobała im się sztuka, którą ostatnio widzieli, książka, którą przeczytali,

albo miejsce, które odwiedzili. A wszystko to dzięki korespondencji: niczym pudło rezonansowe pozwala rozchodzić się słowom i wypełniać całą przestrzeń kart papieru kolejnymi przemyśleniami. Dzięki temu, że adresaci korzystają z tej możliwości, współczesny odbiorca dowiaduje się o takich drobiazgach z życia społecznego lat sześćdziesiątych, o jakich pamięć już dawno mogłaby przeminąć. Dostajemy wgląd w codzienność tamtych lat, jej realia i problemy; stajemy się świadkami wysyłania telegramów, korzystania z maszyn do pisania, nazywania komputerów „mózgami elektronowymi”, przesyłania pocztą majtek i gumy do żucia, tańczenia na dansingach, wizyt w STS-ie, czy powrotów ze Szwecji do Polski „małym biednym fiacikiem”. Być może młody czytelnik nigdy nie zetknąłby się z nazwiskami takich sław, jak: Wanda Warska, Kalina Jędrusik, Krystyna Sienkiewicz, Andrzej Łapicki, Krzysztof Komeda-Trzcziński, czy miejscami takimi, jak: Europejska, Pod Gwiazdami, Studencki Teatr Satyryków. *Listy na wyczerpanym papierze* nie są zatem skupione wyłącznie na miłości, chociaż wydają się nią przepelnione. Autorzy udostępniają czytelnikowi takie obszary swojego życia, które wiążą się z różnymi osobowościami i sprawami dnia codziennego. Warto jednak podkreślić za Skwarczyńską, że: „List w zasadzie może pomieścić każdą treść; w praktyce jednak ową »wszystkość« treści przepuszcza autor przez filtr selekcji za każdym razem swoistej” (Skwarczyńska 2006: 215).

Korespondenci często zaznaczają, że opowiedzą sobie o niektórych rzeczach dopiero podczas spotkania na żywo, np. „Ale Paryż omówię osobiście, bo to skomplikowane przeżycie wymagające dużo miejsca w liście, a przytem nie na temat” (L,47)¹. Czytelnikowi nieznanie pozostają również treści rozmów telefonicznych, o których wspominają Osiecka i Przybora — świadomie zachowując ich zawartość wyłącznie dla siebie: „I dziękuję Ci za ten telefon Kochany, który wlał mi miód w serce i pozwolił spędzić w tym przeklętym moim Paryżu dwa normalne ładne dni [...] ze świadomością, że jesteś coraz bliżej” (L,140). Więcej jest w listach takich miejsc, w których celowo nieujawniane pozostają niektóre treści. Często brakuje jakiegoś fragmentu, co oznaczać może, że sami autorzy nałożyli na korespondencję cenzurę, co sygnalizuje w przypisach Magda Umer: „Nie mamy dalszego ciągu tego listu i myślę, że nie tylko tego...” (L,36). Nie chcieli zapewne, aby pominięte treści trafiły w niepowołane ręce, dlatego też oboje pozostawili wyłącznie to, co uważali za słuszne. Autorzy listów sami kształtują swoją prywatność i wyznaczają jej granice. W żadnym z listów nie pada również konkretny powód ich rozstania, nie wiemy także, w którym momencie podjęta została decyzja o zakończeniu relacji. Wszystko to dzieje się poza czytelnikiem, który nagle orientuje się, że to już naprawdę koniec. Dynamika intymności pisarzy lawiruje w ich korespondencji pomiędzy nieśmiałym wyznawaniem sobie uczuć, a przeżyciami głębokosobistymi. Czasami można odnieść wrażenie, że znajdujemy się w centrum rozmowy, której nie powinniśmy być świadkami, innym zaś razem wydaje się, że sfera intymności przenosi się na zupełnie inną płaszczyznę, do której nie mamy dostępu. Jednocześnie czytelnik może się zastanawiać, gdzie tak naprawdę jest intymność i w jakiej przestrzeni się rozgrywa. Niekiedy wydaje się, że związek dwojga pisarzy istnieje tylko na przestrzeni ich korespondencji, a kiedy indziej — że wręcz przeciwnie, całkowicie poza nią. To, co niewypowiedziane, stanowi ważną część epistolarnej całości. Pozostaje jedynie w domysłach czytelników, którzy mogą zastanawiać się nad ukrytym w ten sposób przesłaniem. Między

¹ Cytaty z listów (Osiecka, Przybora 2010) będą oznaczała skrótem „L” oraz odniesieniem do konkretnej strony z tej edycji książki.

adresatami, a odbiorcą z zewnątrz zachowany zostaje bezpieczny dystans, którego nie da się w żaden sposób zmniejszyć. Autorzy pozwalają się czytelnikowi odkrywać, pozwalają na wejście w ich przestrzeń prywatną, ale na swoich zasadach.

Czytając kolejne listy, można odnieść wrażenie, jakbyśmy znali korespondentów od lat. Stają się coraz bardziej realni, uczymy się niejako ich sposobu bycia, zapamiętujemy ich upodobania, próbujemy rozpoznawać styl pisarski. Zatracamy się w historii miłosnej, jakbyśmy czytali książkę z ulubionymi bohaterami, a nie zbiór korespondencji. Nigdy nie możemy być jednak pewni, czy poznajemy prawdziwą twarz adresatów, czy widzimy jedynie ich lustrzane odbicie, które nie jest już w pełni rzeczywiste, ponieważ zostało przekształcone przez zapisane tekstem strony. Nie należy bowiem zapominać, że performatywna rola, jaką pełni korespondencja, sama w sobie posiada szczególną moc kreacyjną. „Tekst literacki stwarza nadawcę i odbiorcę, a więc — uwodziciela i uwodzonego — jako role; tekst daje uwodzicielowi możliwości autoprezentacji, tekst projektuje obraz uwodzonego, tekst kulturuje dialektykę bliskości i obcości [...]” (Burzyńska 2006: 149). Autorzy listów nie są tymi samymi osobami, którymi są w rzeczywistości. Tekst literacki modeluje ich sylwetki, czyni w pewnym sensie bohaterami wychodzącej spod ich pióra historii miłosnej. Przybierają pozy, kreują swój wizerunek wedle własnego upodobania, a więc prezentują adresatowi taki obraz siebie, z jakim w danym momencie pragną się utożsamiać. Można powiedzieć, że również samo uczucie oraz interakcje osób zakochanych przenoszą się równoległe z realnego życia na płaszczyznę epistolograficzną.

Należy zatem zadać sobie pytanie: jaką Agnieszkę i Jeremiego poznajemy w ich listach? Już na samym początku można zauważyć, że zakochani przyjęli ciekawą strategię rozgrywania swojej epistolograficznej rozmowy. Polegała ona na zwróceniu uwagi drugiej osoby zaproponowanym przez siebie stylem pisania i zaproszeniem jej tym samym do literackiego ruchu z jej strony. Doświadczenie literackie odgrywa w tej korespondencji główną rolę — to dzięki niemu powstają niebanalne listy, które mogą zachwycić oryginalnością i błyskotliwością poetyckich rozwiązań. Sama Agnieszka Osiecka w jednym z listów napisała: „Nie złość się, że tak ni w pięć, ni w dziesięć funduję Ci taką recenzję z listów, ale jakoś cholernie mi się spodobały jako utwory literackie” (L,143). Nadawcy maksymalnie wykorzystali umiejętności pisarskie, czyniąc je największym walorem, co zdecydowanie stało się kluczem do sukcesu: uwiedzenia drugiej osoby. Warto zaznaczyć, za Anną Burzyńską, że: „»Tekst literacki uwodzi«, znaczyć może najogólniej [...], że olśniewa, porywa, pobudza, działa na zmysły, oczarowuje, wprawia w zachwyt, pozwala się zapomnieć i oddać bez reszty lekturze [...]” (Burzyńska 2006: 142). Nic więc dziwnego, że autorzy posłużyli się bronią najlepiej sobie znaną. Poprzez tekst chcieli poruszyć serce odbiorcy i oczarować go niecodziennym talentem. Jak bowiem inaczej można zinterpretować chociażby takie wyznanie jak: „[...] Śpiewaczko Moja Ucieszna, którą całuję cały czas każdą literą tego listu (nie wiem, czy odczuwasz), jak również interpunkcją” (L,54). I chociaż dzięki podobnej wrażliwości potrafili tak precyzyjnie trafić w swoje gusta, dają się zauważyć różnice w sposobie pisania.

Agnieszka

Stylu Agnieszki Osieckiej nie można określić jednym słowem. Jej listy są takie jak ona sama — nigdy nie wiadomo, czego się spodziewać. Czasami to wiadomości umieszczone, jak najściślej, na pocztówce czy odwrocie zdjęcia, innym zaś razem zaś długie, wielowątkowe listy. Miał niekiedy o to żal jej korespondent, który sugerował: „Uroczo Ty piszesz, ale

króciuteńko, może dlatego, że przeważnie na odwrotach” (L,45). Przez cały czas prowadzenia korespondencji poetka dużo podróżowała i nie była łatwo uchwytana. Jak zawsze w jej życiu wiele się działo, nie była bowiem typem osoby tkwiącej nieustannie w jednym miejscu. Z lektury wynika, że przeszkadzało to czasem odbiorcy listów, który chciał spędzać z Osiecką jak najwięcej czasu, a liczne podróże bardzo taką możliwość ograniczały. Warto jednak podkreślić, że podróże poetki zawsze wiązały się z jej jeszcze większą potrzebą pisania i dzielenia się swoimi przeżyciami. Jak zauważa Karolina Felberg-Sendecka: „Gdy była u siebie, pisała zdawkowo, ale gdy tylko wyjeżdżała — nieważne, czy na chwilę, na wakacje, czy na kilkumiesięczne stypendia — to wracała do wielkich rozmów z samą sobą. Kompulsywnie wręcz zapełniała notatniki zapiskami dziennymi i wspomnieniami” (Felberg-Sendecka 2022, b.s.). Jeremi Przybora stał się więc odbiorcą relacji z odwiedzanych przez nią miejsc i na chwilę przelamać mógł pisanie wyłącznie „do samej siebie”. Z korespondencji dużo można dowiedzieć się o tym, jaką osobą była poetka — zapisywała nie tylko to, co chciała przekazać, lecz także swój charakter, stąd też jej listy są tak bardzo nią przesiąknięte. Z każdego z nich wyłania się również jej talent, to, z jaką łatwością posługiwała się piórem. Miała dar przyciągania do siebie ludzi i zachwywania ich swoją osobowością. Chociaż w jej listach wyraźnie przebija się styl charakterystyczny dla samej poetki, często można odnieść wrażenie, że niejako dopasowuje się ona do swojego adresata, co zauważa Eliza Kowal: „Kiedy przyjdzie nam się zastanowić nad stylem Osieckiej, okaże się, że większość z cech wymienionych w przypadku charakterystyki »sposobu« Jeremiego Przybory pasuje także do »metody« Agnieszki Osieckiej” (Kowal 2012: 257). Zakochani wzajemnie się zaskakiwali i jednocześnie nieustannie inspirowali do dalszych prób odkrywania czegoś nowego, czegoś bliskiego ich „sposobowi”, a równocześnie będącego czymś zupełnie nowym. W jednym z listów Osieckiej możemy przeczytać: „Lubię całą Twoją poetykę, Twoją wyobraźnię, Twój »sposób«. Jest to część Ciebie, tego, co kocham” (L,80).

Poetka dużo pisała o miejscach. Zdawała relacje ze swojej codzienności, opowiadała o ludziach, którzy ją otaczali, i rzeczach, które w danym dniu robiła. Wiele przestrzeni w listach zajmowały również wyznania kierowane do adresata i przemyślenia na temat ich teraźniejszości i przyszłości. Związek z Przyborą był dla Osieckiej czymś zupełnie różnym od jej dotychczasowych relacji, co zdają się potwierdzać słowa: „Chcę Ci na przykład powiedzieć, że coś bardzo ważnego się we mnie przetasowało, przemeblowało przez Ciebie: chodzi mi o samą rolę miłości w moim życiu” (L,148). Jednocześnie cały czas zaznaczała, że jej charakter jest problemem, gdy mowa o miłości, i nie umie całkowicie się zaangażować. Taka jednak po prostu była. „Największą jej porażką było to, że w żadnej sytuacji, która ją w życiu spotkała — a niektóre z nich były piękne — nie umiała się rozgościć, rozkokosić, pozostać w niej na dłużej” (Felberg-Sendecka 2022, b.s.). Najczęściej zwracała się do swojego rozmówcy tak: „Drogi Jeremi!”, „Kochanie Kochany!”, „Najmilszy mój!”. Były to często powtarzające się zwroty, które dobierała naprzemiennie, często dopasowując je do danej tematyki listu oraz swojego nastroju.

Jeremi

Jeremi Przybora w *Listach na wyczerpanym papierze* stworzył najwyższej klasy literacki spektakl. Udowodnił, że jeśli ktokolwiek miałby być godnym adwersarzem swojej rozmówczyni to tylko on. Uczucie, jakim darzył Osiecką, przybiera w korespondencji intrygujące oblicze. Poeta stale je „stwarza”, dzięki czemu odnosi się wrażenie, że uczucie ożywa z każdą

kolejną stroną i niejako wychodzi spoza epistolograficznej przestrzeni. Listy Przybory spełnione są po brzegi emocjami, jak choćby w tym fragmencie: „Nie wyobrażam sobie, żebyś mogła być inna, ale za każdym razem, kiedy Twoim postępowaniem potwierdzasz albo jeszcze piękniej uzupełniasz Swój wizerunek w moich oczach [...]” (L,69). Pisarz pragnie podolać wysoko postawionej poprzeczce i na każdym kroku, z klasą cechującą jego styl, udowadnia, że jest w stanie podnieść ją jeszcze wyżej. Można odnieść wrażenie, że z pomocą literatury zrobi wszystko, aby pokazać siebie z jak najlepszej strony. Osiecka najpewniej także czuła, że ma do czynienia z wyjątkowym twórcą, dlatego zwracała uwagę na ewentualne niedociągnięcia ze swojej strony — w jednym z listów pisała: „Przepraszam za trzykrotnie powtórzone słowo »okropnie«. Poprawię się!!” (L,93). Niezwykle są również zwroty, jakimi Przybora rozpoczynał listy do ukochanej: „Lakoniczna Moja!”, „Moja Ty Nieprawdopodobna!”, „Panienko z Kępy!”, „Ondyno Powiatu Piskiego!”. Wyszukana konstrukcja tych niecodziennych określeń świadczy o tym, jak bardzo nadawca starał się docenić niezwykłość adresatki. Jeremi Przybora dbał o każdy detal listu, poczynając od samego zwrotu do swojej rozmówczyni — dobrane odpowiednio do tego, jaki komplement chciał jej w danym dniu powiedzieć. Można zauważyć, że niekiedy i on dopasowywał się do formy korespondencyjnej, jaką narzucała Osiecka. Potwierdzeniem tego mogą być słowa: „[...] bo Twój stosunek do mnie traktuję trochę jak żart liryczny, staram się sam też do tego nieco dopasować, żeby stworzyć ogólną żartobliwą konwencję [...]” (L,58).

Czytając korespondencję zakochanych artystów, można odnieść wrażenie, że od początku w tę relację bardziej zaangażowany jest Przybora. To, co pisze, zdaje się uzależnione od tego, jak tęskni w danej chwili za swoją ukochaną — to ona jest wyznacznikiem tego, jaki kształt przybiorą jego myśli i uczucia przelewane na papier. Często wyrażał swoją tęsknotę bezpośrednio: „Agnieszko, wiesz, zauważyłem, że moja tęsknota za Tobą przybiera różne formy, zależnie od pozycji. Inaczej zupełnie tęsknię, chodząc lub stojąc, inaczej — siedząc, a jeszcze inaczej leżąc na strasznie pustym tapczanie...” (L,92). Można powiedzieć, że podstawowym motywem tych listów mogłoby być pytanie: „Jaki kształt przybierze dziś moja tęsknota?”. Adresatka miała ogromny wpływ na codzienność pisarza, a on sam poddawał swoje uczucie do niej szczegółowej analizie. Darzył przy tym ukochaną ogromnym zaufaniem i dzielił się z nią przemyśleniami; stała się powierniczką jego uczuć i wszystkich spraw dnia codziennego. Nie był w stanie długo się gniewać, kiedy miał żal o jej częste przedłużanie podróży. Świadczy o tym list, w którym napisał najpierw: „[...] jestem wkurzony, wyczerpany tęsknotą za Tobą, wymęczony bezwzględnością organizmu, który mi obudziłaś z długiego letargu [...]”, by potem, kilka linijek później, stwierdzić: „A teraz, w godzinę po tym idiotycznym telefonie, nagle poczułem, że mnie wkurzenie zupełnie przeszło i że Kocham Cię bezgranicznie [...]” (L,138). Bał się, że Agnieszka może mu się w jakiś sposób wymknąć, że w każdej chwili może zakończyć się relacja będąca dla niego wszystkim. Stąd też jego listy pełne są uczuć nierzadko skontrastowanych, takich jak: miłość, zachwyt, szczęście, oddanie, tęsknota, żal, strach, melancholia. Cały czas przeplatają się ze sobą, tworząc mozaikę, która zależnie od sposobu padania na nią światła, daje odmienne i niespotykane cienie.

Forma uczuć

Zakochani, pisząc o miłości, musieli sprostać zadaniu literackiemu, w jakim przyszło im równocześnie brać udział. Jeśli podczas tworzenia tekstów piosenek wykazywali się pełnym profesjonalizmem, w korespondencji musieli lub chcieli dać z siebie jeszcze więcej.

Stworzyli tym samym zbiór listów, który zasługuje na miano dzieła literackiego. Wynika to przede wszystkim ze środków artystycznego wyrazu, jakimi posługują się nadawcy. Jak pisał Jan Trzynałowski: „Sprawa skonstruowania listu może zasadzać się na zastosowaniu przeróżnych środków artystycznych, które niosąc z sobą funkcje estetyczne, lokują list tak wykreowany w obrębie konwencjonalnie rozumianej »literatury«” (Trzynałowski 1977: 85). Poeci przyozdabiali zdania artystyczną otoczką, która nieraz całkowicie zmieniała, a na pewno wzbogacała ich przekaz. Potraktowane więc w ten sposób słowa wzmacniały odbiór treści. Pozornie zwyczajna rozmowa między dwojgiem ludzi może zamienić się w niezapomniane literackie zdarzenie, jeżeli tylko rozmówcy pozwolą się prowadzić kłębiącym się w nich emocjom.

Uzucie zakochanych przechodziło na przestrzeni epistolograficznej wyraźną ewolucję. Początkowo są to listy, które wyrażają zaciekawienie drugą osobą, wzajemne doświadczanie siebie, poznawanie się na tej drugiej płaszczyźnie — literackiej. Listy z tego pierwszego okresu wypełnione są szacunkiem względem drugiej strony i testowaniem tego, na co można będzie sobie dalej pozwolić. Nadawcy ośmielali się, sięgali po coraz czulsze słowa, czekali, co zaproponuje adresat, by później zastosować to również w swoim liście. Byli zafascynowani sobą nawzajem i swoją twórczością i skupiali się przede wszystkim na podkreślaniu mocy przywiązania, wyrażaniu tego, jak bardzo się potrzebują. Przybora od początku wydawał się wiedzieć, czego chciał: był zafascynowany Osiecką i nie wyobrażał sobie, żeby mogła to być tylko chwilowa relacja, nieowocująca niczym więcej. Inny stosunek do tej znajomości miała chyba Osiecka. Jak pisze Jan Borkowski: „Z pewnością w pierwszym okresie, który sama Poetka nazwała »na lipę« romans był tylko flirtem literackim. Agnieszka nie brała na serio wyznań miłosnych mężczyzny, który miał córkę w jej wieku, drugą żonę i syna” (Borkowski 2011, b.s.). Sama autorka pisała w jednym z listów: „Ba, ja się nawet starałam pilnować, żeby nie zejść w złudzeniach za daleko, żeby w pewnym momencie nie dostać po głowie. No i przede wszystkim starałam się »na nas« nic nie »budować«. To miała być zupełnie nieżyłowa historia, bukietik białych fiołków” (L,146). Przybora również zdawał sobie sprawę z tego, jak traktuje go ukochana. Pisał na przykład: „Jeżeli do tego czasu nic Ci się nie »rypnie« w tym uczuciu, bo to nigdy nic nie wiadomo” (L,120). Życie potoczyło się jednak inaczej, a z każdym kolejnym listem uczucie dwójki zakochanych widocznie wzrastało.

W listach z 1965 roku wyraźnie widać zmianę, jaka zaszła w sposobie wyrażania uczuć przez korespondujących ze sobą artystów. Stali się dużo bardziej śmiali, a podejmowane przez nich tematy dotyczyły już każdego obszaru ich życia. Zauważyć można nawet częste przemyślenia dotyczące związku. Pojawiają się również rozważania dowodzące, że zakochani różnią się pod wieloma względami, co doprowadzało do nieporozumień i pierwszych konfliktów. Niezwykle istotną rolę odgrywała przestrzeń, w jakiej znajdowali się w danym momencie — postrzegali ją w zależności od podyktowanego przez emocje i tęsknotę obrazu, jak choćby w tym fragmencie: „Coś Ty zrobił Jeremi... — Zostawiłeś mnie samą w pustym mieście, w którym pełno jest tylko Twojej nieobecności. [...] Ale żeby Warszawę doprowadzić do takiego stanu... To tylko Ty potrafisz” (L,36). Osiecka często zdawała relację z odwiedzanego przez siebie miejsca, opisując Przyborze rzeczy, które się jej bardziej lub mniej podobają, a z listów wynika, że przebywanie z dala od ukochanego uzależniało postrzeganie danej przestrzeni przez poetkę. Korespondenci zostawiali w odwiedzanych przez siebie miastach cząstkę siebie i na trwałe wpisywali dane miejsce w swoją autobiograficzną przestrzeń.

Końcowy etap epistolograficznej przygody zakochanych twórców stanowią przede wszystkim ostatnie listy z 1967 i 1968 roku. Bardzo dokładnie widać, że coś się zmieniło i nie jest to już ta sama miłość. Można powiedzieć, że dokonana się już ewolucja polegająca na tym, że na każdym etapie korespondencji przetrwały uczucia bardziej wpływowe, te, które dominowały nad zakochanymi, a inne odchodziły na dalszy plan lub po prostu samistnie ginęły. Najpierw silniejsza była miłość, która pod koniec korespondencji przeobraziła się w inne uczucie. Listy są rzadsze, zmienia się również ich nastrój — coraz więcej w nich szarej codzienności. Są to bardziej listy bliskich sobie osób, przyjaciół, a nie ludzi wciąż szaleńczo w sobie zakochanych. Więcej jest żalów, pretensji, jakby w powietrzu wisiało już przeczcucie końca.

Największe wrażenie robią w tym kontekście ostatnie listy. List Osieckiej napisany został rok po zakończeniu relacji, a ostatni list Przybory w 1968 roku — jego treść brzmi: „Dziękuję Ci, Stara, za wycinek z gazety — był to bardzo miły geścik. »Bałagan«, o którym wspominasz, był — pociesz się — dziecinną igraszką w porównaniu z bałaganiskiem, jakie mam w życiu od paru miesięcy [...]” (L,181). Odpowiedź Przybory jest dosyć szorstka. Brak już tutaj jakiegokolwiek ciepła, który przywykliśmy odczuwać przy czytaniu dwuletniej korespondencji zakochanych. Nie wiemy, czy Przybora wybaczył Osieckiej, wspomina on jedynie o zabranii swoich rzeczy, jeśli tylko będzie w okolicy. Jan Borkowski komentuje: „No i to był koniec romansu. Wprawdzie jeszcze chwilę trwała wymiana listów, jeszcze były jakieś próby naprawienia sytuacji, ale co się stało, to się stało. Oboje uświadomili sobie, że ich wzajemne oczekiwania wobec siebie bardzo się różnią” (Borkowski 2011, b.s.).

Trudno czytelnikowi pogodzić się z tym, że uczucie, które tak pięknie opisane zostało przez dwa lata trwania korespondencji, mogło tak po prostu się skończyć. Pozostały po nim tylko listy. Czy jednak na pewno tylko one? Korespondencja Osieckiej i Przybory jest wyjątkowa jeszcze pod jednym względem: uzupełniają ją piosenki, które na bieżąco parafrazowali i dopasowywali do swojej relacji. „W listach Osieckiej i Przybory poeci korzystali z własnej twórczości, a metafory wymyślone z myślą o ukochanym/ukochanej trafiały później do piosenki” (Arno, Pekaniec, Rybicka, Wojda 2012: 12). Prowadzili w ten sposób nowy rodzaj rozmowy, który równocześnie stanowił doskonałe uzupełnienie konwersacji toczącej się w listach. Piosenki były obecne w każdym momencie ich życia. Jeremi Przybora pisał w jednym z listów: „A za oknem pada śnieg, jak w mojej pierwszej piosence do Ciebie...” (L,69). Stanowiły one ponadto idealny sposób na wciągnięcia „przeciwnika” w kolejną literacką grę. Jak stwierdziła Magda Umer: „W tych piosenkach i w listach ich uczucie żyje do dziś” (Osiecka, Przybora 2010: 11)².



² Przywoływane wydanie jest opatrzone wstępem Magdy Umer.

Bibliografia

- Arno Anna, Pekaniec Anna, Rybicka Elżbieta, Wojda Dorota (2012), *O epistolografii*, „Nowa Dekada Krakowska” nr 3/4.
- Borkowski Jan (2011), *Listy na wyczerpanym papierze, czyli poetyckie mity*, www.okularnicy.org.pl/listy_na_wyczerpanym_papierze_czyli_poetyckie_mity_pisze_jan_borkowski [dostęp: 10.03.2023].
- Burzyńska Anna (2006), *Literatura jako sztuka uwodzenia. Przyczynek do tematu* [w:] A. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Felberg-Sendecka Karolina (2022), rozm. przepr. M. Karst-Adamczyk, „Wysokie Obcasy” 7 marca, www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,26743499,nie-znam-slow-lepiej-opisujacych-agnieszke-osiecka-niz.html [dostęp: 12.05.2023].
- Klepacka Kamila (2018), *Etykieta językowa w Listach na wyczerpanym papierze Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” z. 13.
- Kowal Eliza (2012), *Podwójna miłość — o związku Agnieszki Osieckiej z Jeremim Przyborą i fascynacji poetki jego twórczością* [w:] *Dziennikarstwo i media 3. Przemiany świata mediów*, red. I. Borkowski, K. Stasiuk-Krajewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Osiecka Agnieszka, Przybora Jeremi (2010), *Listy na wyczerpanym papierze*, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Skwarczyńska Stefania (2006), *Teoria listu*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Trzynadłowski Jan (1977), *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej* [w:] *Mate formy literackie*, Ossolineum, Wrocław.

